

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

W obronie interesów kraju.

Lwów, 9 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszej sesji wysłać w bardzo stanowczym tonie zredagowane depesze do prezydenta gabinetu: dra Koerbera, oraz ministrów: dra Witteka i dra Piętaka z protestem przeciw powierzeniu budowy kolei Sambor-Użok granicy węgierska oferentom obcokrajowym, ze względu na krytyczny stan ekonomiczny kraju, oraz ogólny brak pracy dla sił technicznych.

Nie wątpimy, że zarówno interwencja naszej najwyższej magistratury autonomicznej, jak i energiczna akcja lwowskiej Izby handlowej zdołają odwrócić klęskę, która zagraża żywotnym interesom naszego kraju.

Czytamy w urzędowej *Gazecie lwowskiej*: „P. Namiestnik hr. Piniński przyjął wczoraj przed południem deputację Rady miejskiej z wiceprezydentem p. Michalskim na czele, która przybyła w sprawie oddania robót na linii kolejowej Sambor-Użok (granica węgierska) przedsiębiorcom poza krajowym.

J.E. p. Namiestnik odpowiedział deputacji, że zaraz na pierwszą wiadomość interweniował w tej sprawie u J.E. p. ministra kolei żelaznych i że poprze usilnie życzenia, wyrażone przez Izbę handl. i przem., oraz przez Radę miejską, w tym kierunku, aby roboty przy budowie kolei Sambor-Użok (granica węgierska), oddane były krajowym przedsiębiorcom i aby przy tych robotach zatrudnione były siły krajowe“.

Zjazd cesarza Wilhelma II. z carem Mikołajem.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Rewel. Onegdaj wieczór odbyła się na pokładzie „Standartu“ wspaniała uczta. Byli na niej obaj monarchowie, książęta, dostojnicy i t. d.

Okrety wojenne były iluminowane. Po uczcie odbył się koncert śpiewaków rewelskiej „Liedertafel“ i stowarzyszenia czeskiego chóru.

Następnie odwiedzili obaj monarchowie koleżeńskie zebranie oficerów „Standartu“, którym cesarz niemiecki ofiarował wielki, srebrny puchar. Car natomiast zaszczycił w podobny sposób oficerów yachtu „Hohenzollern“.

Komendant „Standartu“ w przemowie niemieckiej, wyraził imieniem oficerów i załogi podziękowanie za cesarski podarunek i odwiedzin, oraz wznosił okrzyk „Hurra“ na cześć cesarza Wilhelma.

Cesarz niemiecki odpowiedział, że serdecznie się cieszy tem, iż przebywa wśród rosyjskich oficerów i wznosił okrzyk na cześć cara.

Następnie byli monarchowie na nocnych ćwiczeniach eskadry.

Rewel. Car i cesarz Wilhelm odbyli wczoraj po śniadaniu, na „Standarcie“, sam na sam dłuższą szczegółową konferencję.

Petersburg. Car Mikołaj nadał niemieckiemu ambasadorowi Alvenslebenowi order Aleksandra Newskiego, a księciu Fryderykowi Henrykowi order św. Andrzeja.

Rewel. Onegdajsze ćwiczenia floty trwały do 1 w nocy.

Wczoraj o 10 r. złożył car Mikołaj z Wielkim ks. Aleksym wizytę na pokładzie „Hohenzollernów“. Cesarz Wilhelm powitał gości przy pomocy. Następnie udali się obaj monarchowie do grona oficerów; najstarszy z nich kapitan Holleben dziękował carowi za cenny podarunek i wznosił okrzyk na cześć cara. Car odpowiedział po niemiecku i zakończył okrzykiem „Hurra“ na cześć cesarza Wilhelma.

Z kolei pojechali monarchowie i książęta na pokład jachtu „Gwiazda Polarna“, ządą przypatrywali się regatom łodzi rosyjskich okrętów wojennych.

Po ukończeniu tych wyścigów odprowadził car wśród salwy 33 strzałów armatnich i dźwięku pruskiego hymnu swego gości na „Gwiazdy Polarnej“ na pokład okrętu „Hohenzollern“, poczem sam powrócił na „Standart“. O godz. 1 odbyło się na „Standarcie“ śniadanie.

Rewel. Po śniadaniu na „Standarcie“, odprowadził car cesarza Wilhelma wśród dźwięków pruskiego hymnu na pokład „Hohenzollern“, gdzie zabawił jeszcze pół godziny. Po serdecznym pożegnaniu

ni się obu monarchów wznosił cesarz niemiecki trzykrotnie „Hurra“ na cześć cara, a wszyscy zebrani na pokładzie z zapalem powtórzyli ten okrzyk.

Następnie towarzyszył cesarz carowi do schodków, gdzie się monarchowie powtórnie jak najserdeczniej pożegnali, podczas gdy kapela zaintonowała rosyjski hymn. O godz. 3^{3/4} popołudniu podniósł jacht „Hohenzollern“ kotwicę. Car towarzyszył swemu gościowi na „Standarcie“ aż poza wyspę Nargen. Opodał płynęła „Gwiazda polarna“. Obydwa jachty cesarskie, wypływając z portu, płynęły obok siebie. Za nimi posuwała się reszta okrętów; załogi wszystkich rosyjskich i niemieckich okrętów stały w parady na pokładach. Muzyki grały hymny rosyjski i pruski. Cesarz Wilhelm odbył z pokładu „Hohenzollern“ przegląd floty, przyczem z rosyjskich okrętów zagrzmiwały salwy działowe.

Car Mikołaj odjechał wieczorem do Kronsztadu.

Rewel. W uznaniu znakomitego zachowania się artylerzyckiej eskadry nauczycielskiej podczas pobytu cesarza niemieckiego, zamianował car szefa tej eskadry, kontradmirała Rojdestweńskiego swym admirałem *a la suite*. Odznaczenie to dotychczas nie było wcale nadawane. Cesarz Wilhelm wyraził również kontradmirałowi uznanie i życzenia z powodu odznaczenia.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Rewlu: Spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem odbyło się w sposób jak najbardziej zadowalający. Monarchowie przebywali nieustannie razem, a stosunek ich był serdeczny i ścisły. Buelow i Lambsdorf odbyli kilkakrotnie szczegółowe narady.

Rewel. Car wręczył podczas wczorajszego śniadania cesarzowi Wilhelmowi hełm bojarski wysoki na 75 cm., srebrny, ozdobiony bogato wszystkimi znajdowanymi w Rosyi drogimi kamieniami i cennymi perłami. Wnętrze hełmu zawiera szczerzo złoty serwis do palenia. Cesarz Wilhelm zaś podarował carowi Mikołajowi na pamiątkę zjazdu w Rewlu kasę ze złotymi przybarami do pisania.

Rewel. Yacht „Hohenzollern“ odpłynął wczoraj popołudniu na pełne morze. Zatrzyma się w porcie Wisły na Gotlandyi.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Aut. taryfa cłowa.

Wiedeń. Wczoraj ukończono trzecie czytanie autonomicznej taryfy cłowej, rozpoczęte przez zastępców austriackiego i węgierskiego rządu w dniu 23 lipca. Wynik tych rokowań będzie przedłożony obu rządowi.

Kompromisy wyborcze.

Berno. Komitet wykonawczy morawskiej partii ludowej uchwalił postępować solidarnie podczas wyborów sejmowych ze staroczeską partią narodową, natomiast odrzucił kooperację ze stronnictwem klerikalnym. Gdyby Staroczesi upierać się mieli przy kooperacji z klerykalami — w takim razie młodoczeska partia ludowa zmuszonaby była do zerwania ze stronnictwem narodowym.

Rozwiązanie kwestyi cylejskiej?

Lubiana. Słowniński Narod donosi o tem, jakoby już aż do przesytu głośna kwestya paralelek w gimnazjum cylejskiem została ostatecznie rozwiązana, mianowicie w ten sposób, że paralelki zamienione będą w pełne gimnazjum, wobec czego powstaną dwa gimnazja: jedno niemieckie w Cylei, a drugie słoweńskie w Gaberyi.

Gaberya jest to wieś o 450 mieszkańców, należąca do okręgu gminy cylejskiej. Oba gimnazja mają otrzymać nowe budynki na koszt rządu.

Czeska Rada narodowa.

Praga. Dr. Engel zwoła w ciągu sierpnia czeską Radę narodową, przed którą młodoczesi zdadzą sprawę z obecnego stadium kwestyi językowej.

Rada ministrów w Ratot.

Wiedeń. Donoszą tu z Pesztu, że, jak się zdaje, odbywa się w Ratot, letniej rezydencji Szella, nieustająca Rada ministrów, w której biorą udział: minister rolnictwa Daranyi i handlu Lang. Zwraca uwagę fakt, że Szell jakby osłania tajemnicą pobyt tych ministrów u siebie.

Prasa dowiedziała się np. o pobycie ministra Langa w Ratot tylko przypadkiem, mianowicie Lang przesłał wdowie po profesorze Uniwersytetu Racie,

(który się zastrzelił), telegraficzną kondolencję i podpisał się na niej wraz z Daranyim.

Dotychczas nie wiadomo, kiedy przybędzie dr. Koerber do Ratot.

Reforma wojsk. procedury karnej.

Wiedeń. Niektóre pisma donoszą, że projekt reformy wojskowej procedury karnej, który obecnie znajduje się w obu ministerstwach sprawiedliwości i ma być w jesieni przedłożony parlamentom do merytorycznego rozpatrzenia, zawiera tyle ograniczeń zasady ustności, jawności oraz obrony, że nawet gdyby ewentualnie zamienił się w ustawę, to byłby małym etapem na drodze polepszenia dzisiejszych stosunków.

Magyar Nemzet dodaje od siebie, że szczegóły tego projektu dopóty nie będą mogły być ogłoszone publicznie, póki nie przejdą przez wszystkie alembiki, a to dlatego, że każdej chwili mogą uleść pewnym modyfikacyom. Wogóle nie można mówić o żadnych ograniczeniach w tym projekcie, dopóki nie będzie on w odpowiedniej formie przedłożony parlamentowi.

Koronacja króla Edwarda.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Londyn, 9 sierpnia. Pogoda, o ile się zdaje będzie sprzyjać dzisiejszej uroczystości koronacyjnej. Przygotowania są już wszędzie ukończone. Miasto wygląda imponująco w uroczystej szacie. Ruch na ulicach — zazwyczaj wielki — wzmożł się jeszcze nadzwyczajnie. Oby goście już przybyli. Sam akt koronacji jeszcze skrócono o tyle, że hołd szlachty odbędzie się gremialnie.

Koronacja rozpoczyna się dziś o godz. 10^{1/2} przed południem, tj. o tym czasie król wyjedzie z pałacu Buckingham.

Londyn. Salisbury lekko zaniemógł; król pozwolił mu nie brać udziału w koronacji.

Londyn. Niektóre dzienniki przewidują, że udział publiczności w koronacji nie będzie zbyt wielki, gdyż popyt na karty, upoważniające do wejścia na trybunę jest słaby.

Londyn. Na rozkaz króla Edwarda zaproszono burmistrzów wszystkich miast angielskich w liczbie przeszło 2000 do wzięcia udziału w akcie koronacyjnym w opactwie Westminsterskiem.

Burmistrz i poseł miasta irlandzkiego Clonmel Tiperery nie przyjął tego zaproszenia ani też nie chce przyjmować oficjalnych gratulacyj z okazji koronacji.

Walka kulturalna we Francyi.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Quimper, 9 sierpnia. Pieczęcie urzędowe, umieszczone przez tutejsze władze w trzech szkołach, zerwali senator Chamaillard i członek Rady generalnej Servigny.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 sierpnia.

W sprawie przemysłu naftowego.

Budapeszt. Oficjalny komunikat ogłasza: Odbyte w Budapeszcie zebranie przedstawicieli najwybitniejszych rafinerji nafty nie wydało znowu żadnego rezultatu. Tym fabrykom, które robią trudności zawarcia układu, dano krótki ostateczny termin, ponieważ rokowania nie mogą być już więcej przeciągane, ze względu na późny już sezon. Zarazem odbyto dyskusję nad kilku sprawami odbioru surowca przez galicyjskich producentów.

Także organizator...

Wiedeń. Władze tutejsze pociągnęły do odpowiedzialności karnej niejakiego Natana Postmana z Kijowa, „organizatora“ międzynarodowego klubu żebraków (*sic*), który także na bruku wiedeńskim rozwinął swą żebraczą działalność.

Wczoraj miała się odbyć rozprawa przeciw temu naczelnikowi żebraków, p. Natan jednak nie pojawił się na niej, zawiadomiwszy, że ma ważniejszą misję do spełnienia, mianowicie udać się na... uroczystości koronacyjne do Londynu. Jakoż rzeczywiście wyjechał do Londynu.

Polowanie na głupotę ludzką.

Budapeszt. Sensację wywołuje tu aresztowanie niejakiego Oskara Padrasa wraz z żoną oraz trzema „uczniami”, którzy przybyli tu rzekomo z Galicji i wynajęli przy placu św. Szczepana eleganckie mieszkanie, udzielając w niem lekarskiej ordynacji, zapomocą głośniejszą z berlińskich wypadków metody tzw. *Gesundbeten*, tj. uzdrawiania zapomocą modlitw. Naiwnych znalazło się sporo i salony pp. Padrasów ściągnęły tak liczną publiczność, iż policja wreszcie zwróciła swe oko na tę „lecznicę” i pewnego dnia znalazła się w mieszkaniu Padrasów, ale bynajmniej nie w charakterze klienta. Agenci zastali 50 pacjentów, żadnych uzdrowienia tym dziwnym systemem. W rezultacie całą rodzinę, firmującą się „dobroczyńcami ludzkości” osadzono w areszcie. Na interwencję posła Pawła Sandora wypuszczono wprawdzie Padrasów z więzienia, gdyż, pomimo swych cudownych środków, przekonać zdołali władzę o swej chorobie, zatrzymując pod kluczem jedynie adeptów tej oryginalnej sztuki lekarskiej.

Szwajcaryja wzmacnia fortyfikacje.

Wiedeń. Półrządowa *Reichswehr* donosi, że około miejscowości Buchberg tj. na granicy austroszwajcarskiej (niedaleko stacji Buchs) wojska szwajcarskie wzmacniają fortyfikacje. Wobec ewentualnych zaprzeczeń, *Reichswehr* przypomina, że Rada związkowa szwajcarska uchwaliła zamieścić w budżecie na rok b. 20,000 fr. na zakupno terenu, celem fortyfikacji. Wówczas wprawdzie zapewniano, że uczyniono to jedynie dla nabycia pola ćwiczeń dla wojska, ale wybrano umyślnie takie terytorium, na którym kosztowne fortyfikacje będą miały stałą wartość dla obrony kraju.

Stracenie mordercy w Wiedniu.

Wiedeń. Wyrok śmierci wydany na niejakiego Woborila, który w swoim czasie zamordował handlarza starzyny Kesslera, został zatwierdzony.

Stracenie Woborila odbędzie się w poniedziałek nad ranem

Eksplozja gazów.

Trimidad. W tutejszych kopalniach nastąpił wybuch gazów. 16 osób utraciło życie. Pewnej liczby górników brakuje. Magazyn prochu, znajdujący się w kopalni zniszczony. Sądzą, że kopalnia skutkiem tego również zniszczona

Katastrofa kolejowa.

Genoa. Na stacji Arcola wywrócił się wóz pocztowy pociągu, a dwa następne wozy wykoleiły się. Pięciu ze służby pocztowej odniosło rany, z tych jeden ciężkie.

Odroczenie parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin odroczone do 16 października; tak samo Izba lordów.

† Łukasz Meyer.

Bruksela. *Petit bleu* donosi: Łukasz Meyer zmarł nagle na udar sercowy. Zmarły już podczas wojny zapadał często na chorobę sercową. (Łukasz Meyer był jednym z najwybitniejszych — obok Bothy i Dewetha — przywódców boerskich podczas wojny poł. Afrykańskiej. Red.).

Konferencja kolonialna.

Londyn. Konferencja kolonialna odbyła wczoraj swoje 9 z rzędu posiedzenie; zapadła uchwała odbywania oddat konferencji kolonialnych co cztery lata. Następne posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym wniosek w sprawie zaprowadzenia w całym państwie angielskim systemu metrycznego.

Cholera.

Aleksandrya. Wczoraj stwierdzono w Kairze 13 wypadków cholery, w Aleksandryi nie było ani jednego wypadku.

Ogółem w Egipcie cholera słabnie.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoku: We wszystkich miastach wzdłuż wschodnio-chińskiej kolei poczynawszy od Inkou aż do Czi-chikaru i Chailaru wydarzają się jeszcze liczne wypadki cholery.

We Władywostoku cholera dotąd się nie pojawiła.

We wschodniej części prowincji nadbrzeżnych nie ma cholera charakteru epidemii, lecz ogranicza się na odosobnionych wypadkach.

Gubernator Wahl.

Berlin. Donoszą tu z Wilna, że gubernator wileński Wahl nie otrzymał żadnego upomnienia i wraca na swe stanowisko.

Skazanie krewkiego porucznika.

Salzburg. Sąd wojskowy skazał porucznika Petschauer'a na trzymiesięczny areszt za ciężkie poranienie cięciem pałasza blacharza Graziladę.

Mianowania w rządzie angielskim.

Londyn. Z członków nowego gabinetu mianowani: Walrond kanclerzem księstwa Lancaster, a Austen Chamberlain generalnym pocztmistrzem.

Hakata.

Kolonia. W okręgu nadreńsko-westfalskim policja postępuje z całą bezwzględnością przeciw pol-

skim stowarzyszeniom, z okazji zwykłych uroczystości poświęcania sztandarów. W miejscowości Steele zakazano pochodu 10 polskim stowarzyszeniom. Wobec tego uczestnicy pochodu zmuszeni zostali do złożenia sztandarów i udania się osobno do kościołów.

W kościele znowu zezwolono na kazanie ale w języku niemieckim.

W miejscowości Bottrop rozwiązała policja zgromadzenie, ponieważ naznaczone zostało na godzinę 6 wieczorem, a rozpoczęło się dopiero o godz. 7-ej.

Brema. Przybył tu król belgijski Leopold.

Wiadomości bieżące.

— **Niezwykła data.** Dziś w sobotę dnia 9 sierpnia b. r. jedna minuta i jedna sekunda po pierwszej z rana wybiła na „zegarze dziejowym” interesująca data. Była to druga sekunda, drugiej minuty, drugiej godziny, drugiego dnia, drugiego tygodnia, drugiego miesiąca, drugiej połowy drugiego roku dwudziestego stulecia ery chrześcijańskiej.

— **Linia telefoniczna z Wiedniem** dotychczas przerwana.

— **Wydział krajowy** uchwalił na wczorajszej sesji, wbrew doniesieniom, jakie nadeszły z Wiednia, powierzyć budowę kolei Przeworsk-Bachórz firmie: Gwalbert Ziembicki i Ilnicki. Uchwała ta wymaga jeszcze zatwierdzenia ministerstwa kolei.

— **Strajki rolne.** Czytamy w *Przeglądzie*: „Dochodzą nas zażalenia, że niektórzy funkcyonaryusze kolejowi agituja wśród robotników mazurskich, udających się na żniwa do wschodniej Galicji i nakłaniają ich, by wrócili do domów, a nie pracowali tam, gdzie chłopci strajkują.

Agitację tę prowadzą perswazyami i postrachem, opowiadają n. p. takie niestworzone rzeczy, że Rusini „porozpruwają brzuchy” wszystkim Mazurów, którzy im psuć będą interes i t. p. Na stacji w Rzeszowie, gdzie wsiadała znaczna partya Mazurów do pociągu, funkcyonaryusze kolejowi jawnie agitowali w ten sposób; wiemy także od naocznego świadka, że na dworcu w Stanisławowie jeden ze służby kolejowej odwoził obcych robotników od udania się do okolic, objętych strajkiem, a także niektórzy konduktorowie w pociągach obrabiają w ten sposób Mazurów. Zwracamy na to uwagę wszystkich dyrekcji kolejowych w kraju i mamy nadzieję, że zabronią one surowo podwładnemu sobie personalowi takiej agitacji”.

— **† Józef Morawski** był dyrektor Ziemstwa poznańskiego zmarł onegdaj w Kotowiecu. Zmarły należał do starszej odnogi linii Dzierżykraj-Morawskich, idącej od Kajetana Morawskiego, który był inspektorem dóbr i lasów narodowych w Królestwie Polskiem.

W ostatnim czasie głośny był list śp. Józefa Morawskiego do bratauka, w którym potępił serwilistyczne zabiegi ostatniego.

— **Malboreczyk w opałach.** Na dworcu lwowskim o g. 3 popołudniu 7 b. m. przy odjeździe pociągu pospiesznego ku Czerniowcom szukał jakiś pan z Berlina osobnego przedziału, bo mówił, że jest niewyspany. Gdy żaden z konduktorów nie mógł z powodu ilości podróźnych zadość uczynić natrętnemu żądaniu, pan ten w największej pasji zawołał do konduktora „Polnische Schwein” i „Polnische Schweinerei” na taką gospodarę. Naturalnie źle wyszedł na tem Berlińczyk, bo nie tylko, że posypały się nań nazwiska „Malboreczyk”, ale nadto uciekającego kilku panów oddało w ręce komisarza Łysakowskiego, który po spisaniu protokołu na miejscu zatrzymał krewkiego Malboreczyka na inspekcji kolejowej.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta pocztowego Zygmunta Kohlmünzera słuchacza Politechniki, Salomona Fischera, oraz ukończonych gimnazjalistów: Władysława Orłowskiego, Władysława Jarskiego, Augustyna Romańskiego, Jana Zaporowskiego i Seweryna Hubaczka praktykantami rachunkowymi w departamencie rachunkowym gal. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister kolei żelaznych przeniósł starszego komisarza budownictwa Maurycego Löbensteina na jego własne życzenie z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

— **Nadanie prezenty.** Opróżnione gr. kat probostwo *regiae collationis* w Myszynie nadało namieśtnictwo ks. Julianowi Stawniczemu, gr. kat. proboszczowi w Cieżowie.

— **Z zatrutych grzybami** zmarło wczoraj w szpitalu trzecie dziecko, 9-letni Piotr Stebelski.

— **Gwałtowna burza** szalała piątkowej nocy między Lwowem a Krakowem i Wiedniem. Połączenie telefoniczne zostało wskutek tego przerwane między Krakowem a Wiedniem, Bochnią a Krakowem i Lwowem a Rzeszowem. Z dwóch połączeń telegraficznych, istniejących na przestrzeni Lwów-Wiedeń, jedno uległo zupełnemu zepsuciu, drugie funkcyonowało z wielką tylko trudnością, co przysporzyło zajętem przy aparatach urzędnikom wiele trudu i pracy, a spowodowało bardzo znaczne opóźnienie depesz.

— **Przy rewizji**, odbytej w mieszkaniu Antoniego Dacka, który skończył onegdaj z dachu dwupiętrowej kamienicy, znaleziono dwa worki z drobnej monety, skradzione z rozbitej kasy wertheimowskiej p. Weissa i 26 k. 60 h. wymienianych już na monete

grubszą. Stan Dacka nie budzi obawy, zostanie jednak kaleką, noga bowiem złamana w stanie skokowym, pozostanie sztywną, za to w wojsku nie będzie służyć.

— **Przy ćwiczeniach w malarstwie** na ścianach teatru miejskiego, aresztowano wczoraj Benjamina Fleckera, który — jak się okazało — jest umysłowo chorym.

— **Nożem w głowę** pchnął wczoraj w Kleparowie pod l. 360 zarobnik N. Koltun żonę swą Barbarę podczas kłótni. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło jej ciężką ranę, zadaną tuż nad okiem.

— **Stara sztuka, ale dobra**, nie każdemu złodziejowi się jednak udaje. Notowany złodziej Majer Halpern wyrwał jakimś panu z kieszeni zegarek wraz z łańcuszkiem i uciekając wołał: „Trzymajcie! łapajcie! Ja mu dam!” Przechodnie, sądząc, że kogoś ściga, ustępowali mu z drogi i sztuka byłaby się udała, gdyby poszkodowany też nie zaczął wołać o pomoc. Złodziej natknął na kilku robotników kolejowych, którzy go schwycili i oddali w ręce policji.

— **600 koron** zgubił kolektant p. Wilhelm Katz wraz z puglaressem, zawierającym weksel na 100 kor. i kartkę zastawniczą na srebro stolowe.

— **Zaginione dzieci.** Bez śladu zginął 13-letni syn zarobnika Bazylego Malca, zamieszkałego w ulicy Szeptyckiego pod l. 41 A. Chłopak zwiw się Fraunek, ubrany był w zielonkawe spodnie, jasną marynarkę w paski i jasną czapkę studencką.

Również przepadł gdzieś 11-letni syn zarobnicy Teresy Rudy. Był ubrany w ciemną marynarkę i wyszedł z domu bez kapelusza.

— **Nieostrożna jazda.** Woznica ze składu drzewa p. Lowiego, Józef Hornung, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Kazimierzowską, wjechał na stojący przed sklepem wóz rzeźniczeki Róży Weinbergowej i przebił jej konia dyszlem.

— **Umysłowo chorą** kobietę przytrzymała wczoraj policja na placu Akademickim, gdzie zachowaniem się swem wywoływała zbiegowsko. Podała ona, iż zwiw się Marya Florsz, nie można się jednak dowiedzieć, skąd pochodzi. Policja oddała ją w tymczasową opiekę Komisaryatowi dzielnicy II.

— **„Nowe Słowo”,** dwutygodnik społeczno-literacki nr. 15. Treść: Marya Turzyna: Społeczne znaczenie ruchu kobiecego. — H. Surmont: Społeczna rola nauczycielstwa w zdrowotnym wychowaniu ludności. — Mika: Program rolnych robotników włoskich. — K. Radosławski: Na posterunku. — Kronika. — The-resita: Stygmat. — Wanda Dalecka: Niewieście Dusze.

— **Trzęsienie ziemi w Kalifornii.** Jedno z pism londyńskich otrzymało z San Francisco następującą, datowaną 31 lipca wiadomość: Wśród mieszkańców hrabstwa Santa Barbara w południowej Kalifornii panuje ogromna posucha z powodu licznych wypadków trzęsienia ziemi, które się tam w ostatnich dniach w paru miejscowościach zdarzyły. W ciągu trzech dni było ogółem 75 takich wypadków, najsilniejsze zaś trzęsienie ziemi nawiedziło we czwartek (31 z. m.) o godz. 1 m. 20 w południe miasto Los Alamos, które uległo skutkiem tego częściowemu zniszczeniu. Wszystkie budowle ceglane, między innemi wspaniałe kościół presbiterjalny, runęły w gruzy, inne zaś budowle doznały bardzo poważnych uszkodzeń. Pierwsze trzęsienie ziemi trwało około 30 sekund i miało ruch spiralny, o godz. zaś 7 m. 25 wieczorem nastąpiły dalsze trzęsienia i tak, że do godz. 9 wieczorem naliczono ich ogółem sześć. Skutek był straszny, gdyż całe prawie miasto jest zniszczone. Z ludzi, szczęśliwym trafem, nikt nie zginął, a tylko wiele osób jest potłuczonych odlamkami spadających dachów, kominów, okien, obrazów, mebli i t. p. Na zapytanie telefoniczne, co czynić, poradził uniwersytet kalifornijski zwierzchności miasta, ażeby poleciono mieszkańcom miasto opuścić, a przynajmniej zarządzono wszelkie środki ratunku na wypadek powtórzenia się dalszych trzęsień ziemi.

— **3085 fabryk papieru** znajduje się obecnie na całej kuli ziemskiej. Produkują one rocznie przeszło 7900 milionów liber papieru, z czego około 600 milionów przypada na same czasopisma. Najwięcej papieru zużytkowują Anglicy i Amerykanie po nich zaś w kolejnym po sobie następstwie: Niemcy, Francja, Austria, Włochy, Hiszpania i Rosya.

— **Czyszciciele butów milionerami.** *Ney-York World* w jednym z ostatnich numerów помещa biografię i podobizny siedmiu czyszciceli butów, którzy dorobili się milionów. Ameryka jest krajem, gdzie ten proceder istotnie dobrze się opłaca, ponieważ służba nie zajmuje się czyszczeniem obuwia. Profesjonści zarabiają przeciętnie około 2 dolarów dziennie, a często zarobek ten jest znacznie większy. Dawniej także i we Francji kwitło to przedsiębiorstwo uliczne, lecz czasy te się skończyły i tylko Ameryka jest obecnie ziemią obiecaną dla jego adeptów. Jeden z siedmiu milionerów, który na procederze czyszczenia butów się dorobił, nazywa się Antonio Letste i jest wielkim sportsmenem, kupuje konie po 50.000 dolarów i wydaje znaczne sumy pieniędzy na swoje utrzymanie. Nowy świat — jak widzimy — jest istotnie krainą wielkich cyfr.

— **Autorem feljetonu: „Wycieczka do Brzuchowic”** który drukujemy obecnie w odcinku jest E. Libański; wiarygodnie opisuje on dolę „nie-szczęsnego pasażera” ek. kolei galicyjskich.

Indye Zachodnie.

(Times).

Pan Hesketh Bell, gubernator Dominiki, protestuje przeciwko zbyt rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby Indye zachodnie miały być skazane na zagładę, dlatego, że wybuchy wulkaniczne zdarzyły się na Martynice i St. Vincent. Miejscowe spustoszenie, spowodowane tą klęską, było straszne, ale ściśle lokalne i choć siły natury, które ją sprawiły, prawdopodobnie jeszcze są czynne; niema powodu do przypuszczenia, ażeby wybuchy miały się powtórzyć w najbliższej przyszłości lub rozszerzyć się na wielką przestrzeń.

O wielu wyspach na morzu Karaibskim wiadomo od chwili ich odkrycia, iż są pochodzenia wulkanicznego i zawierają wulkany zwykle nieczynne, ale w długich odstępach czasu wybuchające gwałtownie i niszcząco.

Wyspy, tworzące łańcuch Małych Antyllów, z których najważniejszymi są: St. Kitts, Nevis, Montserrat, Gwadelupa, Dominika, Martynika, Święta Łucya, St. Vincent i Grenada, mają wszystkie ten sam charakter i choć pozornie siły wulkaniczne najpotężniejsze i najbardziej czynne są na Martynice i St. Vincent, niema żadnej pewności co do zupełnego jej spokoju na innych wyspach tej grupy. Prawdopodobieństwo owych przyszłych wybuchów nie a nie się nie wzmogło z powodu ostatnich katastrof. Zawsze istniało i zawsze istnieje będzie; jednakowoż doświadczenie wykazało, iż w ciągu wieków więcej złego i szkody wyrządziły tym wyspom często powtarzające się cyklony, niż znacznie rzadsze wybuchy.

Co się tyczy innych wysp na morzu Karaibskim, zniszczenie przez wybuchy wulkaniczne grozi im w daleko mniejszym stopniu.

Jamaika leży w odległości 700—800 mil ang. od wulkanicznej grupy i nie więcej może doznać od niej szkody, niż Gibraltar od wybuchu Wezuwiusza lub Etny. Nie posiada wulkanów, któreby były czynne, jak dawno pamięć najdawniejszych pokoleń sięga zaledwie ślady wulkanicznego działania w ostatniej geologicznej epoce.

Wszakże uciierała od trzęsień ziemi, z których najsilniejsze w r. 1692 nawiedziło Port Royal i stało się powodem założenia Kingstonu, teraźniejszej stolicy Jamajki.

Są cztery inne Brytyjskie wyspy wśród Antyllów, które wcale wulkanicznych cech nie mają i leżą poza sferą wulkanicznego działania:

Trynidad, Tobago, Barbados na szerokości St. Vincent lecz o 90 mil ang. na wschód Antigua, 40 mil na wschód i nieco na południowy wschód od St. Kents. Z tych Trynidad i Tobago, może i Barbados są geologicznie ulamkami południowo-amerykańskiego kontynentu; wszakże ostatnia jest przeważnie koralowej formacji. Antigua jest częścią koralową, częścią wulkaniczną, ale nie ma na niej śladu późniejszych wybuchów.

Bez kwestyi, wyrażenie, mieszkać na wulkanie, przysłowiowo oznacza niepewność życia i zbliżenie się koniecznej katastrofy. Jednakże dzieje przeczą przysłowiu. Obawa możliwego zniszczenia nigdy nie powstrzymała ludzi od zamieszkiwania wulkanicznych pasów, jeżeli z innej strony przedstawiały przyjemne warunki egzystencji i sprzyjały rozwojowi przemysłu.

Zdaniem p. Hesketh Bella, za dużo było sensacyjnych opowieści o zachodnio-indyjskiej katastrofie, a za mało prawdziwego ocenienia wypadku. Na-

sze współczucie dla nieszczęśliwych i groza katastrofy nie powinny zamącać nam pojęcia co do istotnych jej rozmiarów i wypaczać co do istotnego prawdopodobieństwa powtórzenia się podobnego wypadku.

Największą klęską dla angielskich zachodnich indyjskich kolonij byłoby wstrzymanie w nich przemysłu i przedsiębiorstw z powodu przesadnego pojęcia, iż warunki egzystencji tam nieustannie są zagrożone. Na Martynice, liczącej trzysta mil angielskich powierzchni, 30 mil zostało zniszczonych i wyrwanych uprawie i przemysłowi.

Na St. Vincent tylko 7 do 8 plantacji dotknęła katastrofa. Zresztą jedyną zmianą na Antyllach jest osadzenie się pyłu wulkanicznego. Natura sama naprawia swe spustoszenia i za lat niewiele nawet widownia owych strasznych przewrotów zakwitnie najbujniejszą zwinotnikową vegetacją.

Ku tym wyspom skierował się ostatnimi laty ogromny prąd kapitałów i przedsiębiorczości, który nigdy się nie wróci, powiada p. Hesketh Belle, jeżeli obawy nasze wezmą górę nad rozsądkiem.

Los ten zagraża Dominice, najurodzajniejszej i najpiękniejszej z owego szeregu wysp, która pod własną administracją p. Hesketh Bella zaczęła ściągąć kolonistów i kapitały, oraz rozwijać bogate swoje zasoby.

Rozmaitości.

× **Milionowy zapis.** W Rzymie zmarł w tych dniach nieznanu dotąd szerszym kołom 91-letni starzec, nazwiskiem August Dutuit, który testamentem przekazał w spadku gminie miasta Paryża olbrzymie zbiory dzieł sztuki w obrazach, rzeźbach, bronzach, monetach i t. p., szacowane przez jednego na 5 milionów, przez innych zaś nawet na 10 milionów franków. Ponadto zapisał on wspomnianej gminie dwa miliony franków w realnościach i papierach wartościowych, z przeznaczeniem procentów od tej sumy na place dla urzędników i służby mającego się urządzić muzeum, oraz na wydanie dokładnego katalogu zbiorów, które w muzeum tem zostaną pomieszczone. Gmina miasta Paryża ma za to spełnić dwa następujące warunki: 1) w ciągu dwóch miesięcy od dnia otwarcia testamentu przewieźć wszystkie zbiory z Rzymu do Paryża, a 2) w ciągu następujących sześciu miesięcy uporządkować je zupełnie i oddać muzeum do publicznego użytku. W razie niespełnienia któregoś z powyższych warunków, zapis cały przypadnie na rzecz gminy miasta Rzymu.

O osobie ofiarodawcy opowiadają, co następuje. Był on synem bogatego fabrykanta normandzkiego, który, umierając, zostawił każdemu ze swoich trzech synów po 12 milionów franków, i kształcił się najprzód w zawodzie prawniczym, porzucił go jednak niebawem, ażeby oddać się malarstwu. Przekonawszy się atoli niebawem, że nie posiada wybitnych w tym kierunku zdolności, rzucił się z zapalem do gromadzenia dzieł sztuki, na które bajonkie wydawał sumy w ciągłych podróżyach po najrozmaitszych zakątkach całego świata. Osiedlony przed pół wiekiem mniej więcej w Rzymie, urządził tam dla zbiorów swoich muzeum i wydał ich katalog, nad którym pracował lat kilka. Katalog ten należy podobno do arcydzieł w swoim rodzaju. Zakochany w swoich skarbach, odmawiał sam sobie wszelkich wygod, a na pomnażanie swoich zbiorów wydawał rok rocznie krocie. Pozostawił żonę w podeszłym już wieku, której zapisał znaczną rentę roczną.

× **Historia skradzionej perły.** Wielką sensację wywołała w swoim czasie w całej Europie wiadomość o olbrzymiej kradzieży, dokonanej w Londynie na szkodę markiza Anglerey. Skradziono mu mianowicie rozmaite kosztowności i klejnoty rodzinne, wartości przeszło miliona franków, między innemi wspaniałą perłę, wielkości gołębiego jaja, oszacowaną na ćwierć miliona franków. Celem wykrycia sprawców kradzieży, zaciągnął markiz w swoją służbę kilkudziesięciu agentów policyjnych i rozesłał ich po całej niemal Europie. Okazało się jednak niebawem, że było to bezpotrzebne, gdyż złodziej znajdował się na miejscu, w domu markiza. Był nim jego kamerdyner, nazwiskiem Julian Gault. Z początku zapierał się on popelnienia kradzieży, gdy go jednak przyciśnięto do muru, przyznał się do wszystkiego i oddał skradzione przedmioty, z wyjątkiem owej właśnie perły, twierdząc — jak to donosiliśmy przed kilku dniami — że mu ją skradli jacyś trzej nieznajomi ludzie. W rezultacie skazano go na pięć lat ciężkiego więzienia, a za owymi trzema nieznajomymi czyniono dalej poszukiwania. Zadanie to ułatwił policyi list, otrzymany przez sekretarza markiza, w którym jakieś indywiduum żądało 30.000 franków za zwrot perły. Urządzono pułapkę i onegdy schwytano w jednej kawiarni w Paryżu trzy ptaszki: jednego Hiszpana i 2 Chileczyków. Perłę im odebrano a ich samych wsadzono do więzienia.

× **Joanna d'Arc nie będzie świętą.** Paryski *Journal* otrzymuje z Rzymu od osoby — jak twierdzi — dobrze poinformowanej, że sprawa kanonizacji Dziewicy Orleańskiej, ciągnąca się od roku 1874, została teraz zakończona. Zapadło postanowienie, że Joanna nie będzie uznana za świętą. Dziennik paryski jest tą wieścią bardzo wzburzony i stara się wykazać, że taki rezultat jest tylko objawem niechęci kuryi rzymskiej dla Francji. „Myśl kanonizacji Joanny d'Arc — pisze *Journal* — poruszona została w czasie drugiego cesarstwa, kiedy armia francuska zajmowała Rzym w obronie stolicy świętej. Wówczas sprawa ta nie budziła najmniejszej obawy i zdawała się być tylko kwestią czasu, potrzebnego do przeprowadzenia zwykłych form kościelnych. Gdy słońce cesarstwa zgasło, a Francja zwyciężona i osłabiona, niemal wykreślona była z listy wielkich mocarstw, pamięć Joanny zaczęła szarpać. Następnie podniesiono kwestię trudności ze względu na Anglię, a królowa Wiktoria oświadczyła, że kanonizacja Joanny w niczem nie dotknie uczuć narodowych angielskich, wówczas zaczęto podnosić inne zarzuty. Obecnie kurya rzymska jest do najwyższego stopnia rozdrażniona przeciw Francji. Joanna d'Arc od wieków jest symbolem chwały francuskiej. To nie heroizm błądzący we mgłach niepewnych czasu i przestrzeni, ale żywy wyraz bohaterstwa francuskiego. Popularność jej rosła i zmniejszała się, stosownie do tego, jak rosła lub malała potęga Francji“. Powyższe dowodzenie *Journalu* nie wydaje się nam słusznem. Właśnie przez kanonizację Joanny d'Arc stolica rzymska osiągnęłaby podniesienie katolickich uczuć ludności francuskiej, co w obecnym zastęgu byłoby rzeczą cenną.

× **Równość wobec prawa.** Jak dalece zasada ta przestrzegana jest w Holandji doświadczył na sobie w tych dniach belgijski następca tronu, ks. Albert, który wraz z małżonką odbył wycieczkę samochodem do różnych miejscowości holenderskich, blisko granicy belgijskiej położonych. W Zuidzande pod Middelbourgiem strażnik polny, zauważywszy, że samochód nie ma nakazanego przepisanego numeru, zatrzymał jadących i zabrał się do spisania protokołu. Gdy książę podał nazwisko i stan swój, gorliwy stróż prawa odkrył z szcunkiem głowę, lecz niemniej oświadczył, że musi zdać raport władzy.

Z nad Riviery Istryjskiej.

(Dokończenie)

Nieopisanie pięknym jest również spacer po tzw. „Strandwegu“, drodze wykutej na skałach nadbrzeżnych, ciągnącej się z Lovranu do Iki, oraz z Iki do Abazy lub po cienieściej drodze jezdnej, z której również ciągle niemal roztaczają się uroczyste krajobrazy na zatokę Quarnero i na otwarte morze pomiędzy wyspą Cherso a brzegami Istrii. Szczególniej po deszczu spacer tą drogą jest niewypowiedzianie piękny, gdy tzw. ziemia czerwona, *terra rossa*, przyjmuje barwę purpurową i stanowi z jasno zielonym kolorytem bujnej roślinności kontrasty niezmiernie estetyczne. Wiemy wszyscy, jak prześliczny kontrast barw przedstawia pod jesień dzikie wino, skoro zielone i purpurowe plamy mieniają się w promieniach słońca.

Otóż tutaj mamy ten sam efekt, ale bez porównania piękniejszy i śliczniejszy; wielkie płaty czerwono-purpurowej ziemi i bujne kępy lśniącej zieloności tworzą tu uroczyste przeciwieństwa, od których oko oderwać trudno.

Ale obok przyrody pięknej i siedziby ludzkie przedstawiają tu wiele bardzo uroku. Miasteczka i wioski tutejsze, malowniczo rozłożone nad brzegami zatoki lub na gór stokach porośniętych bujną zielonością, mają w znacznej mierze charakter czysto włoski, a ruch i życie w małych przystaniach przypominają nam bardzo nadmorskie miasteczka Italii, zwłaszcza, gdy do przystani tych zawijają wielkie rybackie łodzie włoskie z okolic Wenecji z ich malowniczymi, wielkimi żaglami o barwach żółtych, pomarańczowych lub ceglasto-czerwonych a na każdym niemal porcie zawsze napotkać można łodzie tych wiecznych mieszkańców Adrii.

Włoski charakter miasteczek tutejszych, np. Lovranu, Iki, Moschenizy polega na tem, że wszystkie domy zbudowane są z kamienia, opatrzone licznymi ganeczkami, daszkami, piętrzącymi się jeden nad drugim, ocienione winogradem; okna opatrzone zielonemi, białemi lub pomarańczowemi żaluzjami, które malowniczo rysują się na tle szarych, białych lub żółtych ścian domów. Uliczki wąskie, dla pojazdów niedostępne, co chwila stopniami kamiennymi opatrzone i często sklepionymi osłonięte; z okien przeciwległych domów ciągną się często sznury z białyną, w oknach i na ganeczkach liczne kwiaty, klatki z papugami, które marynarze często tu przywożą z krajów odległych.

A co najwięcej jest charakterystyczne, to brak granicy pomiędzy domami, kamiennymi parkanami, a podłożem skalistym; grunt i stojące na nim siedziby ludzkie, to jakby nierozdzielna całość, a roślinność ściśle się zarówno na skałach naturalnych, jak i nad mury, dachy, ganeczki. Nie odróżnisz, co tu nowe, a co stare; wszystko nosi piętno starożytności, wszystko tchnie jakimś duchem antyczności, a nawet i brud tutejszy nie jest tak przykry, jak niechlujstwo naszych małych miasteczek, bo ma on w sobie również coś antycznego.

W tych odrapanych murach, podobnych do skał, w tych starych, jak dawne ruiny wyglądających budynkach, w tych ciemnych ponurych zakątkach, nawet w tych różnobarwnych płatach wiecznie się suszącej białyni tkwi wiele bardzo poezji. A życie w przystaniach, ogorzałe twarze marynarzy i rybaków, kobiety w ciemno-niebieskich strojach, noszące na głowie wielkie kosze, pełne jarzyn lub owoców, całe bandy opalonych od słońca pauprów, wiecznie się bawiących, wesołych, dowcipnych, krzykliwych — wszystko to przypomina nam bardzo przystanie ma-

łych miasteczek włoskich. Ludność tu mieszaną, w części włoską, w części kroatką. Kroaci są poważniejsi i poważniejsi od Włochów, a dla nas Polaków nad wszelki wyraz to miłe, iż możemy się doskonale z nimi porozumieć, używając języka polskiego.

Niektóre miasteczka są wyłącznie prawie kroatkie, np. cudownie, na szczycie góry położone miasteczko Moschenizza, które radzę każdemu zwiedzić, kto przebywać będzie w Abazy lub sąsiedniej miejscowości. Dojeżdża się tam powozem po prześlicznej, po pochyłości gór ciągnącej się drodze, z której roztacza się piękny widok na winnice i lasy oliwkowe, a dalej na całą zatokę Quarnero i wyspę Cherso.

Z tarasu przed kościołem tego starożytnego i nader interesującego miasteczka widać jak na dłoni całą zatokę, a szczególnie malowniczo przedstawia się mała przystań Draga, która ma przed sobą wielką przyszłość, jako miejsce kąpielowe. Dziadek kościelny zaprowadził nas do t. zw. „Czytaliczy“, gdzie zastaliśmy na pięknym tarasie zebrane grono inteligencji miejscowej, samych Kroatów, pomiędzy którymi książę i jeden akademik z Wiednia należą, o ile mogliśmy z rozmowy ich wnosić, do największych nieprzyjaciół Węgrów. Są tu i liczne inne wycieczki bardzo interesujące, np. na wyspę Chosy do Buccari, położonej nad piękną zatoką tej nazwy, do Lussin — Piccolo itd. itd.

Ceny za mieszkanie i utrzymanie w Lowranie nie są zbyt wysokie, mniej więcej jak w Zakopanem, Abaza jest droższa, ale tu za gwarno i za ludno, zanadto po miejsku, podczas gdy pomniejsze miejscowości, jak Lowrana, Iki i inne dają obok przyrody, równie wspaniałej, i ciszę wiejską, tak potrzebną dla prawdziwego wypoczynku.

Prof. Dr. J. Nusbaum.

